Rok I. Nowy Targ, dnia 5 października 1913 r. Nr. 41.

J R 19 13

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ.

W dniach 28 i 29 września odbył się Walny Zjazd największego w Polsce towarzystwa, mającego na celu szerzenie oświaty wśród ludu polskiego — Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zanim przedstawimy przebieg tego Zjazdu, zajrzymy naprzód do sprawozdania T. S. L. za rok ubiegły. Sprawozdanie to rozpada się na trzy części, obejmujące oświatę szkolną, pozaszkolną i organizacyę wewnętrzną. Według tego sprawozdania na kresach zachodnich nie powstała w r. 1913 ani jedna nowa szkoła; szkoły na kresach zachodnich rosną automatycznie z powodu przyrostu klas, a ponieważ zwiększa się samowiedza narodowa, więc przybytek dziatwy w szkołach i ochronach wzmaga się silnie i stale.

Gimnazyum realne w Białej powiększyło się o 1 klasę i liczyło w r. szk. 1912/13 razem 5 klas. Seminaryum nauczycielskie w Białej powiększyło się o 1 kurs (czwarty i ostatni), co uczyniło szkołę pełnym zakładem. W czerwcu 1912 r. odbył się w nim pierwszy egzamin dojrzałości i 25 młodych kandydatów do stanu nauczycielskiego opuściło po raz pierwszy mury tego zakładu. Gimnazyum w Orłowej na Śląsku, utrzymywane wspólnym kosztem T. S. L. i Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego powiększyło się w r. szk. 1912/13 do 4 klas i znalazło pomieszczenie w powiększonym odpowiednio budynku własnym.

Szkoła im. T. Kościuszki w Białej, wskutek rosnącej z roku na rok frekwencyi i przeludnienia budynku szkolnego, została podzielona na dwie oddzielne szkoły: męską i żeńską. Męska zatrzymała swoją dotychczasową nazwę i pozostała w dawniejszym budynku szkolnym. Dla żeńskiej, która otrzymała nazwę szkoły imienia Królowej Jadwigi, nabył zarząd główny oddzielny budynek z ogrodem przy ul. Kolejowej za sumę 82000 kor. i po odpowiedniem przystosowaniu szkołę w nim umieścił. Gmina m. Białej kosztem 50000 k. utrzymuje szkołę n i e m i e c k ą dla dzieci polskich, nadto subwencyonuje kwotą 7000 k. szkołę niemiecko-ewangelicką w mieście, odmawia jednak zasiłku szkole polskiej. Z Białą łączy się bezpośrednio 5 kl. szkoła im. Żulińskiego w Hałcnowie i Leszczynach. Aby umożliwić Radzie szk. kraj. zorganizowanie w tych miejscowościach polskich szkół ludowych pospolitych, zarząd główny postanowił oddać swoje budynki szkolne wraz z gruntem i urządzeniem miejscowym funduszom szkolnym z zastrzeżeniem utrzymania po wieczne czasy szkoły z językiem polskim wykładowym.

N a Ś l ą s k u utrzymywane są przez T. S. L. dwie szkoły: w Czechowicach (staraniem Koła uniwersyteckiego); w Jaworzu Średniem (staraniem zarządu główne-

go). Dalsze usiłowania zdążają do utworzenia szkoły w Skoczowie, aby choć w części sparaliżować wpływ Niemców w powiecie bielskim. Z Czechami ściera się ostro społeczeństwo polskie w powiecie frydeckim, gdzie z pomocą Macierzy szkolnej T. S. L. utrzymuje szkoły w Radwanicach i Hermanicach.

Na Morawach utrzymuje T. S. L. ośm zakładów, sześć w Ostrawie Morawskiej, po jednym w Przywozie i Maryańskich Górach. W Ostrawie Morawskiej, z powodu wzrostu liczby uczącej się dziatwy, okazuje się potrzeba budowy nowego budynku szkolnego, na co jednak brak funduszów. Władze szkolne morawskie oceniają z uznaniem działalność zakładów T. S. L., gmina Ostrawy Morawskiej udzieliła nawet subwencyi, ale o ukrajowieniu tych szkół niema mowy, mniejszości polskie bowiem nie są ustawowo uznane.

Działalność T. S. L. na kresach wschodnich stała się intensywną przed kilku laty, kiedy stwierdzono, że 40.000 dzieci polskich jest albo pozbawionych wszelkiej nauki, albo narażonych na rutenizacyę w szkole ruskiej. Rozpoczęło się tworzenie t. zw. szkół mniejszości narodowych, z silną pomocą wielu obywateli, którzy szli z pomocą finansową lub darowizną gruntu, czy materyału budowlanego. W przeciągu kilku ostatnich lat utworzono 200 klas, a w ciągu r. 1912 przybyło 164 nowych. Na utrzymanie i budowę tych szkół wydano 40 proc. daru Grunwaldzkiego t. j. 283 961 kor. W tej sumie nie ma kwot, wpłaconych na ten sam cel przez te Koła miejscowe, które częściowo przyczyniają się do utrzymania szkól, znajdujących się w ich okręgu.

Sprawozdanie zarządu głównego w dalszym ciągu daje kilka rysów działalności w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. W pierwszym rzędzie Koła T. S. L. brały gorliwy udział w akcyi zwalczaiua analfabetyzmu. Dzięki Towarzystwu w 10 powiatach dalszych (na 28) zorganizowano naukę dla dorosłych analfabetów t. j dla nieumiejących czytać ani pisać. Akcya zakładania nowych kursów powinna objąć jeszcze powiaty: Dąbrowa, Gródek, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Łańcut, Limamowa, Mościska, Oświęcim, Peczeniżyn, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Stary Sambor, Wieliczka, Zaleszczyki i Żółkiew.

Ochronek utrzymuje T. S. L. 11 (sześć na kresach zachodnich, pięć na wschodnich); burs jest 20. Specyalny typ pracy oświatowej na gruncie T. S. L. stanowią uczelnie młodzieży szkolnej i ogniska terminatorów. Co do wypożyczalń i czytelń: T. S. L. w roku 1912 liczyło 891 wypożyczalń (w 1911 r. było 731), 1161 wypożyczalń połączonych z czytelniami (w 1911 roku 1348), 336 czytelń (w 1911 roku 280), w czem kilkadziesiąt t. zw. czytelń samoistnych, 49 bibliotek wiejskich i książnic publicznych (w 1911 roku 41) i 41 bibliotek ruchomych (w 1911 roku 40) — razem 2478 instytucyj, podczas gdy w r. 1911 liczyło ich 2450. Przyrost zatem w porównaniu z rokiem 1911 wynosi 48 czytelń i wypożyczalń. Ruch więc w roku ubiegłym na polu zakładania czytelń był niestosunkowo mały; groźne przesilenie ekonomiczne, połączona z niem niepewność, jak się nadal stosunki polityczne i społeczne ułożą, a w rezultacie zmniejszona nieco ofiarność społeczeństwa na cele oświaty narodowej w znacznej mierze czasowy zastój usprawiedliwiają. We wszystkich czytelniach i bibliotekach T. S. L. w roku ubiegłym w przybliżeniu było 367.180 książek, co, w porównaniu z datami za rok 1911 (342.578), wynosi przyrost około 25 tysięcy książek, czasopim zaś w czytelniach było 3043 wobec 3067 w roku 1911.

Sprawa domów ludowych rozwija się coraz lepiej, a rok sprawozdawczy zaznaczył się przyrostem 20 nowych domów ludowych, budowanych bądź bezpośrednio przez Koła T. S. L., bądź z ich pomocą.

Sprawozdanie przedstawia dalej szczegóły, odnoszące się do wykładów systematycznych, wypożyczalń przeźroczy, centralnej składnicy książek, teatrów włościańskich, przedstawień amatorskich, „Przewodnika Oświatowego" itd.

Bilans z 31 grudnia 1912 roku przedstawia w stanie czynnym sumę 3,367.614 kor. 81 hal.; w tem jest 583.279 kor. 30 hal. niedoboru (z tego niedobór z lat poprzednich 327.732 kor. 33 hal.). Założenie wielkiej liczby szkół w ostatnich sześciu latach zwiększyło wydatki zarządu głównego bardzo znacznie; wydano w tym czasie 1,636.577 kor. 35 hal. Jeżeli do tego dodamy jeszcze koszta budowy szkół z zakupem gruntu oraz urządzeniem wewnętrznem (865.729 koron 95 hal.), otrzymamy sumę wydatków w ciągu ostatnich sześciu lat 2,502.307 koron.

Zarząd główny T. S. L., podejmując te zadania nad swoje siły, szedł za głosem społeczeństwa, które użyczyć powinno środków, potrzebnych na tę zbożną pracę. Na ogół widać też poprawę, wzrost członków T. S. L. w roku ubiegłym był dosyć znaczny: z 30 532 w roku 1911 wzrosła ta liczba w roku następnym do 38.520. Jeżeli każdy Polak będzie uważał za swój obowiązek należeć do T. S. L., niewątpliwie podjąć się ono będzie mogło spełnienia w wydatniejszy jeszcze sposób swego zadania.

*

Zjazd w Tarnowie zaczął się w niedzielę przed południem dnia 28 września. Delegatów przybyło 317. Po nabożeństwie w kościele OO. Filipinów i kazaniu ks. Lubelskiego, delegaci udali się do sali „Sokoła", gdzie obrady zagaił o g. 11 prezes Zarządu głównego, poseł Bandrowski. W imieniu Zarządu głównego zapewnił prezes, że upaństwowienie gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej jest w zasadzie postanowione, a jest nadzieja, że i gimnazyum w Orłowej przejdzie na koszt rządu. Po przemówieniach przedstawicieli różnych ciał i instytucyi, odczytano listy i telegramy z życzeniami, a potem Zjazd podzielił się na komisye: sprawozdawczą, finansową, szkolną, komisyę opieki pozaszkolnej nad młodzieżą, komisyę dla spraw

robotniczych, czytelniano-odczytową, organizacyjną i dla zwalczania pijaństwa.

Drugiego dnia tj. 29 września referenci zdawali sprawę z obrad poszczególnych komisyi Komisya sprawozdawcza między innemi wezwała Koło polskie do starań o najrychlejsze upaństwowienie szkół w Białej i Orłowej. Komisya finansowa wskazała na względnie małą ilość członków T. S. L., komisya ta wzywa więc poszczególne Koła T. S. L., aby jednały nowych członków, od każdego nowego członka przesyłały Zarządowi głównemu po 1 kor., aby urządzano co roku „dzień T. S. L." itd. Po udzieleniu Zarządowi gł. absolutoryum, przedstawiono jeszcze sprawozdania komisyi dla spraw robotniczych, komisyi szkolnej, czytelniano-odczytowej, antyalkoholowej i statutowej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Bandrowski zamknął obrady Zjazdu.

Wybory do Zarządu głównego T. S. L. dały następujący wynik: Wybrani na trzy lata do zarządu głównego: Alexandrowiczówna Aniela, Dr Adam Ernest, Cieński Tadeusz, Ks. Gabryl Franciszek, Dr Kahl Wilhelm. Mossoczy Władysław, Natanson Stefan, Dr Opieński Jan, Inż. Rolle Karol, Rymar Stanisław, Piątkowski Kazimierz, Wyczyński Kazimierz.

Na dwa lata wybrani: Język Stefan i dr Krzyżanowski Adam.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: Dr Głąbiński Stanisław, Dr Kunicki Ryszard, Parczyński Józef, Dr Rowiński Stanisław, Dr Starzewski Maryan, Dr Surzycki Stefan, Tetmajer Włodzimierz.

Swój do swego.

Witów, we wrześniu 1913 r.

W niedzielę 21 b. m. przy licznym udziale członków odbyło się Walne Zgromadzenie Kółka rolniczego w Witowie. Przewodniczący ks. Kazimierz Rzeszódko w zagajeniu wezwał gorąco zebranych, by dla własnego dobra i własnej korzyści kupowali potrzebne im towary w sklepach katolickich, a przedewszystkiem w sklepach Kółek rolniczych, których zadaniem jest dostarczać ludności towarów najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich. Oczywiście żydzi, którzy dotychczas byli jedynymi panami na polu handlowem, szczególniej po wsiach, starają się wszelkimi środkami zaufanie ludności do sklepów kółkowych obalić, co im się częściowo jeszcze udaje. Niektórzy bowiem gazdowie i gaździny po dawnemu kupują u żydów, gdzie pewne rzeczy są o kilka halerzy tańsze, nie wiedzą jednak, albo też — co gorsza — wiedzieć i zrozumieć nie chcą, że dostaną tam towar gorszy, niż w sklepie kółkowym.

W sprawie tej przemawiali także pp. Wojciech Siuty i Józef Zych. P. Zych, na podstawie zamknięć rachunkowych wykazał zebranym, że w ciągu roku dzięki Kółku rolniczemu w rękach katolickich, w rękach chłopskich pozostała pokaźna kwota, bo przeszło cztery tysiące koron, które dawniej, gdy nie było u nas Kółka, przypadały w przeważnej części handlarzom żydowskim. To jest zysk materyalny, który się rachunkowo da przedstawić, ale nierównie większy jest zysk moralny: jest to dowód, że — gdybyśmy tylko chcieli, to stać nas na to, by się bez żydowskich opiekunów obejść. Napiętnowawszy tych członków, którzy mając udziały w Kółku rolniczem, stale kupują u żydów i temsamem działają na szkodę Kółka, mowca wezwał wszystkich, by solidarnie poparli Kółko, będące ich własnością w imię zasady: „swój do swego". Żydzi niech kupują u żydów, my katolicy u katolików, bo bliższa koszula ciała, jako kaftan.

Wyjdzie to na korzyść nam samym, nam góralom, a w ten sposób zdołamy się wyzwolić z ekonomicznej zależności od żydów, którzy zawsze i wszędzie łączą się z naszymi wrogami tj. Niemcami i Moskalami. Nie narzekajmy bezkarnie na biedę, klęski, bo samem narzekaniem sobie nie pomożemy, ale łączmy się w Kółka i Spółki rolnicze, popierajmy je z całych sił, wtedy bowiem łatwiej damy sobie radę w ciężkich obecnych czasach.

Po odczytaniu protokółu z lustracyi Kółka, która wykazała wzorową i przezorną gospodarkę, załatwiono kilka spraw administracyjnych i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu na najbliższe trzechlecie.

W skład nowego Zarządu Kółka rolniczego weszli pp.: Ks. Kazimierz Rzeszódko, przewodniczący; Jakób Frączek, zastępca przewodniczącego; Władysław Nalepka, kierownik sklepu; Józef Foltas, skarbnik; Wojciech Siuty, sekretarz, oraz Wojciech Zięba i Wojciech Frączysty, asesorowie.

Kółko nasze, założone przed 3-ma laty, rozwija się pomyślnie i zadanie swe jak najlepiej spełnia, co głównie zawdzięczyć należy właściwemu jego założycielowi ks. Kazimierzowi Rzeszódce, który je zawsze otaczał życzliwą opieką i nigdy nie szczędził ni czasu, ni pracy, gdy szło o dobro Kółka. Niemniejsza zasługa należy się i kierownikowi sklepu Kółka p. Władysławowi Nalepce, kierownikowi tutejszej szkoły, który wszystek swój czas wolny od zajęć zawodowych poświęca dla dobra Kółka. Nie stara się on o wielkie zyski dla Kółka, ale o to, by ludności jak najtaniej dostarczyć dobrych towarów, a Kółku przez to najwięcej zyskać odbiorców. Toteż może być pewien, że wszyscy prawdziwi członkowie Kółka pracę tę należycie ocenić i zrozumieć potrafią. W tej pracy gorliwie go wspierają kasyer Kółka p. Józef Folfas i gospodarze Kółka, sympatyczna rodzina Frączków.

Daj Boże, by w roku przyszłym wszyscy dotąd dla idei Kółkowej obojętni, lub jej nawet wprost niechętni, z błędnej zawrócili drogi i do pracy nad wspólnem dobrem pomocną rękę przyłożyli. *Podhalaniec.*

PRZYŁĄCZENIE SPIŻA I SĄDECZYZNY DO WĘGIER.

Wojna, jaka wybuchła między Turcyą a Rosyą w 1768 i walki partyzantów konfederackich w Polsce, były powodem, że Austrya, dbając o całość swoich granic, wystawiła zaraz z wiosną 1769 r. wzdłuż całej węgierskiej granicy od Polski — Multan i Wołoszczyzny silny kordon wojskowy, aby zabezpieczyć swych poddanych z jednej strony od możliwych napadów stron walczących, z drugiej, aby przeszkodzić zawleczeniu zarazy morowej, która w tym czasie właśnie silnie wybuchła w Polsce, a mianowicie na Podolu i w okolicach podkarpackich. Dowódcy wojsk cesarskich otrzymali odpowiednie polecenia, aby żadnej ze stron walczących nie forytowali, lecz zachowali najściślejszą neutralność, każdy jednak gwałt odparli gwałtem i ktobykolwiek się poważył przekroczyć granicę, aby go natychmiast rozbrojono. Dla usunięcia zaś wszelkiej wątpliwości co do kierunku strzeżonej granicy, postanowiono oznaczyć ją w miejscach mniej od natury rozgraniczonych znakami najbardziej znanymi i budzącymi uszanowanie, tj. orłami cesarskimi z herbem węgierskim na piersiach.

Szczególniejszą baczność zwrócono w pierwszym rzędzie na Spiż polski, tj. 16 miast zastawionych, których starostą był Kazimierz Poniatowski, starszy brat króla. Otoczył go trzytysięczny korpus jenerała Esterhazego — zadanie zaś oznaczenia tutaj granic orłami, a równocześnie zdjęcia dokładnych map Spiża polskiego i przyległych granic Polski otrzymał pułkownik generalnego sztabu kwatermistrzowstwa, baron von Seeger, ten sam, który następnie oznaczał granice Galicyi, zakreślone pierwszym rozbiorem Polski. Do pomocy dano mu król. węg. radcę dworu Józefa Töröka de Szöndrö, jako komisarza politycznego. Obaj wzięli się do dzieła, a dzięki ich obopólnej gorliwości, rezultat okazał się nadspodziewany. Podczas gdy Seeger zdejmował karty i regulował polsko-węgierską granicę, Török przeglądał archiwa publiczne, prywatne i duchowne na Spiżu, śledząc za dokumentami, któreby mogły rzucić jakikolwiek cień dawnych rzekomych pretensyi do posiadłości polskich, aby na ich podstawie, uznawszy je za sporne, w myśl instrukcyi rządowej przyłączyć je do Węgier. W połowie października 1769 r. jeden i drugi wysłali do Wiednia z Kesmarku sprawozdanie ze swych czynności. Seeger mapę, wskazującą z jednej strony obecną granicę między Polską a Węgrami — wzdłuż której rozstawiono niedawno cesarskie orły, a zarazem drugą, objaśniającą graficzne wywody Törökowskiej relacyi, wraz z jej krótkiem streszczeniem i poparciem ze swej strony. Török przysłał swoją relacyę z załącznikami różnych dokumentów, którymi dowodził, że komitat spiski i orawski stykały się z sobą kiedyś bezpośrednio, że cała więc Nowotarszczyzna i część znaczna Sandeczyzny są oderwane od Węgier, których właściwą granicę powinna tutaj tworzyć linia Beskidu od Babiej góry w kierunku głównego łańcucha.

W pierwszej chwili jednak odkrycia Töröka względem Sandeczyzny (do której zaliczał się i powiat nowotarski) nie zrobiły we Wiedniu wielkiego wrażenia. Opinie wszystkich radców stanu, którym z początkiem listopada 1769 r. przedłożono ową relacyę i mapę Seegera, zgadzały się, że „koniecznem jest — krok, mający się uczynić, usprawiedliwić przed światem, a przedłożone dokumenta, świadectwa i domysły, nie są wcale jeszcze dostateczne, ażeby osłabić półtora wiekowe (?) posiadanie Polaków, a usprawiedliwić zajęcie z naszej strony".

Co do Spiża polskiego natomiast uznano za rzecz polityczną i na czasie, aby go zająć w obręb kordonu, celem lepszego zabezpieczenia granicy węgierskiej. Za pretekst posłużyło wtargnięcie oddziału konfederatów pod Bierzyńskim w okolice Lubowli, który od strony Muszyny został tutaj wyparty przez wojska rosyjskie i stoczył z niemi niepomyślną utarczkę. Odnośny rozkaz, wydany generałowi Esterhazemu, został wykonany w listopadzie 1769 r. bez żadnego prawie oporu ze strony polskiej. Spiż został zajęty, a jedyną, nieliczną załogę polską zamku w Lubowli osączyło wojsko austryackie. Na tem poprzestano na razie.

(Dokończenie nastąpi). *T. Buła.*

Gimnazyum w Nowym Targu i jego znaczenie dla Podhala.

(Dokończenie).

Ponieważ szkoła ma obowiązek nie tylko nauczać, ale wyrabiać piękne charaktery u młodzieży, potrzebnem tu jest współdziałanie ze szkołą ze strony rodziców, opiekunów na stancyach i wogóle całego szczerze po obywatelsku myślącego i dobra młodzieży pragnącego społeczeństwa na Podhalu.

Za mało bowiem dotąd rodzice i opiekunowie starają się o swą młodzież, rzadko wywiadują się o postępach w nauce i sprawowaniu w szkole. Nie wystarczy bowiem sprawić chłopcu książki, odzienie i dać wikt z mieszkaniem, ale trzeba ciągle baczyć, czy łożone wydatki nie idą na marne, a jeżeli tak, starać się wspólnie z nauczycielami naprowadzić chłopca na dobrą drogę.

Bo nic tak nie cieszy, jak kiedy ojciec albo matka widzą i słyszą, że dziecko ich dobrze się uczy i sprawuje i mają nadzieję, że w przyszłości będzie z syna pociecha, podpora starości i rodzeństwa.

W pierwszą niedzielę po 1 i 15 każdego miesiąca lub w poniedziałki jarmaczne można w godzinach rannych przyjść do gimnazyum i dowiadywać się o postępach uczniów w nauce, ich zachowywaniu, udzielać wyjaśnień co do usposobienia ucznia, jego niedomagań i wad organicznych, dalej zasięgać porady i pomocy naukowej dla syna lub wychowanka, jednem słowem skutecznie współdziałać z gronem nauczycielskiem w wykształceniu młodzieży.

Będzie to zarazem dowodem, że i dom dba i troszczy się o młodzież i pragnie szkole iść na rękę i współpracować.

Wielki, a może przeważający wpływ na wyrobienie zwłaszcza charakteru u młodzieży wywiera otoczenie, środowisko, wśród którego się młodzież obraca i przebywa. Stancya, złe książki, nieodpowiednie widowiska teatralne, restauracye i karczmy, towarzysze zabaw itd. to wszystko stanowi czynniki ważne w sprawie kształtowania duszy i umysłu młodzieży.

Wśród otoczenia pozaszkolnego przepędza młodzież większą część dnia, na szkołę przypada zaledwie 5 do 6 godzin dziennie. Nic dziwnego, że wpływ pozaszkolny przeważa i nieraz unicestwia zabiegi i prace szkoły nad wyrobieniem charakteru, zwłaszcza, o ile ten wpływ jest zły i gorszący. Wszak co złe i gorszące, to łatwiej się przyjmuje i przenika do duszy młodzieńczej.

Dlatego to rola rodziców, opiekunów i wogóle wszelkich nadzorców domowych na stancyach jest może bardziej odpowiedzialna, a nawet większa, niż samych nauczycieli.

Konieczną tedy jest rzeczą stałe współdziałanie domu ze szkołą i to jak najczęstsze.

Co prawda, stancyi wzorowych w Nowym Targu jest dotąd bardzo mało, większość obecnych trąci zanadto pierwotnością kultury, co na wychowaniu i zachowaniu młodzieży nieraz się odbiło i odbija. Poprawa na lepsze jednak zwolna następuje.

Brak stancyi usunęła częściowo otwarta w 1912 r. Bursa gimnazyalna pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Przepiękny, o wesołym wyglądzie, piętrowy budynek może pomieścić wygodnie do 50´ uczniów. Pod względem urządzenia i wygód może Bursa ta zająć wśród innych Burs pierwszorzędne miejsce. Powstanie swe zawdzięcza podobnie, jak Gimnazyum, posłowi drowi J. Bednarskiemu, który zarazem jest prezesem Towarzystwa, utrzymującego Bursę gimnazyalną.

O Bursie, jej powstaniu i urządzeniu pomówimy na osobnem miejscu.

J. T. Dziedzic.

ZA DOWNYK CASÓW.

(List z Rabczyc na Orawie).

Cytom jo haw te nasom Gazetę Podhalańską moze juz tak z półtora miesiąca, no i patrzém — rzeke — ta kiedy i z Rabcyc co wycytom. Bo haw momy i uconyk ludzi i nas ks. probosc umie doskonale po polsku. We świecie zaś duzo momy ucącyk sie, abo juz wyuconyk rodoków, którzy ta przecie nie zabocyli po nasemu i nie gardzom nami. Bo przecie i na wakacye sie zjezdzajom. A wtedy, to wiecie, dziedzina, jakby w niedzielnem obleceniu. Wesoło, jak w niebie. I kosa mi wtedy lekcy idzie moze od radości, kie poźrém na te błyskające ocy, na te kwitnące kwiotki, wesołom młódź nasom. Jak kieby mi muzyka grała, a dusa chciała wyskocyć ze mnie.

Padom, cekołek, no ale kie nic, to nic. No rzeke, jo wom napisem, kie wy nie chcecie, aby wiedzieli hań i na Jabłonce i w Nowym Torgu, ze i my jesce zyjemy, a klóske jémy.

No to wiecie, my haw zyjemy pod Babiom górom. Momy głowy, ręce i nogi, jako ta moze i wy. Tem sie moze różnimy od wos, ze jémy więcej klósek, jako wy. Ale pamiętojcie, ze klóscany chłop lepsy, jako rzepniany, bo klóska sie ulegnie i hłop stęgnie, a rzepa? — je nima o cem mówić. Racej wom opowiem conieco o nasym kościółku. Za downyk casów byli i zbójnicy w Babiej górze. To święto prowda. Mamusia mi to ozprawiała, a padała, ze jej babki mamusia ig na swoje ocy widziała, kie sie hań po Babiej górze execyrowali, z wierhu na dół gonięcy.

No i jeden zbójnik sie ozcho zoł. Musiało go ta ino cosi doprowdy boleć, bo ta zbójnik nie bee stękoł, ze go hań brzuch boli, lebo co. No i zawołoł księdza z Rabcyc. Prowda, zbójnicy go ta duzo nie pytali. Pedzieli, pódzies, no i poseł. I wyzdrowioł wnet, ledwie ksiądz odeseł. No i posłoł proboscowi worek złota na kościół. I kie posłoł, to posłoł. Hned sie probosc zacon radzić z dziedzińcanami, coby wyparcelowali grunt pod kościół, no i jemu do gazdowstwa koło wody.

Ale Rabcycanie, jako Rabcycanie. Nié i nié. No kie nié, to nié:. zostońcie z Bogiem — pedzioł probosc i poseł. Do Lipnice poseł. I tam kościół ufundowoł. Tam widzicie, Rabcycanie, bywołby nas kościół. Widzicie go. Ej kie zazwoniom te zwony na pocierze, ej nima cłeka, coby sie nie pomodlił „Janioł Pański“.

Było to downo, kie jesce jacy Klinowscy i Słowicy tu bywali. Nie było tu okrem nik inej rodziny. Oni zaś z Polskiej przyśli, od Robki.

Klinowski to był jakisik olbrzym; duzo bojek snuje sie o nim. Mnie to, wiécie, mamusia ozprawiała, ona zaś od babki słysała, babka od babki. No i tak. Jo zaś, wiécie, siostry ni mioł, to mamusia musiała mnie poozprawiać. A jo wiecie nimom dzieci, to mu-

sém zaś woni pedzieć. No ale jo chłop, a nie baba, to ta takie bojecki sie mie nie trzymajom. Ej ale nieboscycka mamusia — wiecne i tez odpocywanie — wiedziała ig kiela.

Moiście wy, ale doś juz pono. Juz i papieru mi brakuje. Zostańcie z Bogiem, a cytojcie Gazete, to sie docytocie jesce cego. Z Panem Bogiem, do widzénio, a piście.

Rabczyce na Orawie, we wrześniu 1913 r.

Kołecek.

Przegląd polityczny.

(Pokój bułgarsko-turecki. — Powstanie w Albanii. — Bułgarya przeciw Serbii. — Turcya przeciw Grekom).

W poniedziałek o g. 7 i pół wieczorem, jak donoszą z Konstantynopola, został wreszcie po uciążliwych rokowaniach podpisany traktat pokojowy bułgarsko-turecki. Co do Tracyi zachodniej przyrzeka w nim Turcya wpływać na ludność tamtejszą, aby wobec konieczności uznała rządy Bułgaryi. Następnie traktat ustanawia podjęcie ruchu handlowego na podstawie dawniejszych układów, jakoteż pewne ułatwienia cłowe. Turcya przyrzeka też aż do wybudowania kolei, prowadzącej do morza Egejskiego, zezwolić na swych liniach na transport rekrutów, wojska, broni, amunicyi i środków żywności. Ostatnie posiedzenie konferencyi pokojowej miało przyjacielski charakter. Wielki wezyr, obecny na niem, wygłosił mowę, w której podziękował delegatom za tak rychłe ukończenie, podziękował też osobno delegatom bułgarskim i zakończył wyrażeniem nadziei, że od tego pokoju rozpocznie się dla obu państw szczęśliwa epoka. W podobny sposób przemawiał bułgarski delegat Sawow a Tonczew wyrzekł po turecku słowo: „Inchalla!" (tak Boże dopomóż), czemu Talaat bej przyklasnął.

Nie miała Austrya kłopotu, stworzyła sobie niepodległą... Albanię. Jak już pisaliśmy w zeszłym tygodniu, w Albanii wybuchło powstanie, które szerzy się coraz bardziej i grozi Serbii poważną wojną. W Rosyi utrzymują, że powstanie to wywołały naumyślnie Austro-Węgry, które je też potajemnie popierają. Gazety rosyjskie radzą, aby Serbowie włączyli Albanię do Królestwa serbskiego, zająwszy ją zbrojnie. Żadne z mocarstw — oświadczają pisma rosyjskie — nie przeszkodzi takiemu zdobyciu łupu wojennego.

Jak więc widzimy, zanosi się znowu na wielką zawieruchę, tembardziej, że pomimo sprężystej akcyi serbskiej powstanie wcale nie przygasa, owszem z każdym dniem rozszerza się coraz bardziej. Ogniskiem albańskiego ruchu powstańczego jest miejscowość Dibra. Na południe sięga ono po Ljumę, zaś na północ po Strugę. W okolicy Strugi dowodzi Albańczykami znany przywódca Issa Boljetinac, mając do pomocy bułgarskiego dowódcę czet, Orczakowa. Z okolic objętych powstaniem koło Strugi ludność ucieka w obawie rzezi ze strony Serbów. Zaś z tymczasowej stolicy Albanii z Valony, donoszą, że Albańczycy zdobyli miasto Ochrydę, zabierając przytem znaczne zapasy serbskiej amunicyi i kilkanaście armat. Z innego zaś źródła donoszą, że w walce pod Ochrydą Serbowie wzięli do niewoli 700. Albańczyków. Wszyscy ci Albańczycy postawieni będą przed sąd wojenny. Serbowie stracili dotąd w zabitych 1.200 ludzi, w rannych 800. Walka pod Ochridą była bardzo krwawa. Po stronie albańskiej padło 300 ludzi. Pod Ljuma-kula toczy się jeszcze zacięta walka.

Ponieważ cały garnizon serbski Monastyru opuścił miasto, aby pomaszerować przeciw Albańczykom, utworzyły serbskie władze w Monastyrze dla obrony miasta i pilnowania albańskiej i tureckiej ludności ludowe pogotowie. Rząd serbski wydał rozkaz zmobilizowania całej armii serbskiej.

Wogóle na Bałkanach zaczęła się nowa burza. Gazety bułgarskie piszą, że właśnie nadchodzi chwila zemsty na Serbii za niedotrzymanie umów i zagrabienie krajów, przez Bułgaryę na Turcyi zdobytych. Gazety te wzywają Bułgaryę, aby skorzystała z obecnej sytuacyi, w jakiej znajduje się Serbia i podjęła pochód do Macedonii. W ten sposób mogłaby Bułgarya odebrać zrabowane jej przez Serbię bezprawnie kraje. Rząd na razie usiłuje powstrzymywać ten zapał wojenny, licząc się ze stratami, jakie poniósł w wojnach poprzednich. Samych zabitych liczy Bułgarya 52.176, kalek 10.000.

Równocześnie szerzą się coraz pewniejsze pogłoski, że Turcya gotuje się do nowej wojny z Grecyą. Powiadają nawet, że Turcya wraz z Bułgaryą uderzy na Serbów i Greków. Tak więc — bracia Słowianie, którzy rok temu z takim hałasem uderzyli na Turcyę, dziś nietylko że są w rozsypce, ale nadto ostrzą sobie apetyt jeden na drugiego.

Zniesienie podatku od dorżniętego bydła.

W sierpniu br. ogłosiło ministerstwo w urzędowej „Gazecie wiedeńskiej" rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 6 lipca 1913 roku, o czem już donosiliśmy, dotyczącej zniesienia podatku mięsnego od dorżniętego bydła. W ten sposób wchodzi w życie ustawa i rozporządzenie, które kładzie kres jednej z najważniejszych, a przynajmniej najgłośniejszych „bolączek ludowych".

Podatek od dorżniętego bydła był jednym z najprzykszejszych podatków dla ludności wiejskiej i dla

hodowców bydła wogóle. Podatek ten opłacał się bez względu na to, czy właściciel zarżniętej sztuki zabił bydlę w celach zarobkowych, czy celem sprzedaży mięsa lub dalszej przeróbki mięsa na wyroby masarskie (n. p. rzeźnik, masarz), czy też właściciel zabił tę sztukę z konieczności, a mięso sprzedawał tylko dlatego, że go sam zjeść nie mógł, jak n. p. rolnik, gdy pewna sztuka nagle zachorowała lub okaleczyła się tak, że trzeba było ją koniecznie dobić. W ten sposób rolnika w razie, gdy mu bydło zachorowało lub okaleczyło tak, że je musiał dorżnąć — spotykała go kara podwójna: najpierw nagła strata bydlęcia i sprzedaż mięsa z dobitego bydlęcia wprost za bezcen, a po drugie jeszcze musiał za to nieszczęście, które ugodziło, zapłacić podatek stosunkowo wysoki. Po usilnych staraniach udało się posłom wykołatać projekt rządowy, zmieniający tak krzywdzącą ustawę i ten projekt został przyjęty przez obie Izby, otrzymał sankcyę cesarską i stał się nareszcie prawem obowiązującem.

Wskutek uchwalenia tej nowej ustawy został zniesiony podatek konsumcyjny od dorżniętego z konieczności bydła. Wedle orzeczeń Najwyższego Trybunału i motywów do rządowego przedłożenia za dobijanie bydła z konieczności uważa się dobijanie bydła w razie nieszczęśliwych wypadków, a więc gdy bydle nagle zachoruje (dostanie wzdęcia), złamie nogę, gdy zostanie porażone piorunem, gdy ciężko się skaleczy, gdy krowie grozi niebezpieczeństwo śmierci przy porodzie itp. Dlatego też tak wewnętrzne, jakoteż zewnętrzne porażenia i skaleczenia mogą wywołać konieczność dobicia bydła.

Prawo do uwolnienia od tego podatku mają tylko hodowcy, zamieszkali poza miejscowościami zamkniętemi dla pobierania podatków konsumcyjnych i tylko ci właściciele bydła, którzy nie zajmują się zawodowo sprzedażą mięsa i mięsnych wyrobów.

Wedle rozporządzenia wykonawczego do ustawy, organy, powołane do oglądania bydła i mięsa, mają w każdym wypadku stwierdzić, czy dorżnięcie bydła było konieczne i dać w tym celu odpowiednie poświadczenie. Donoszenie do organów skarbowych o dorżnięciu bydła i sprzedaży mięsa z niego jest niepotrzebne. Dorżnięcie z konieczności jest wolne od podatku bez względu na to, czy właściciel sam dorżnął bydlę, czy użył do tego fachowego organu.

Wreszcie jeszcze jedna ważna uwaga. Uchwalona ustawa o dorżnięciu bydła z konieczności obowiązuje wstecz od 1-go stycznia 1913 roku. Kto więc za bydło, dorżnięte z konieczności w ciągu tego roku (1. stycznia 1913), podatek wedle starej ustawy zapłacił, ma prawo żądać zwrotu tych pieniędzy i w tym celu należy wnosić podania do pierwszej instancyi urzędu podatkowego.

LISTY.

Jurgów, (na Spiżu) we wrześniu 1913 r.

My tu syćka Poloki. Momy tu dwie skoły, to w nik ucy dwók naucycielów, po słowacku i madziarsku. Jeden z nik jest organistom, ale potrafi i grać i ucyć dzieci. Do kościoła chodzom dzieci w kazde rano, bo majom blisko, ino ze sie nie modlom po polsku, ba po słowiocku, bo by sie na nik gniewoł ksiądz Słowiok, a pono i naucyciele. My tu cytomy nowinki, niby gazety słowackie, a z polskich to ino „Gazete Podhalańską" i „Prawdę".

W kazdom niedziele chodzimy do nasego kościoła Ino wej to biéda, ze ksiądz, jakiek padoł, po słowiocku kozanie nom mówi, a my musimy tak spiéwać, jako nom zagrajom.

Urode to momy i piéknom, ino gaździny narzékajom, ze gruli nie bedzie duzo. Owies to haw momy barz ładny, a i konicyny téz, ino ze tego ni mozemy pozbiérać, bo mokruśkie od téj pluchy syćko. No ale Pon Jezus do pogody, to i pozbieromy. Ino to wej biéda, ze jak sie urodzi, to nom dziki zwiérz podepce i poogryzo, a my nimozemy strzelać, bo nom nie wolno Jak skoda jest, to ten miemiecki pon Hohenlohe, co to pono jaze w Berlinie wysiaduje, zapłaci ino bez połówke.

Ciesymy sie tu, ze powiat nowotarski zacął stawiać mostek na Białce, koło Bukowiny, bo bedziemy mogli jeździć na jarmarki do Nowego Torgu. Nie wiémy ino, cy myto bedzie cy nie, bo juz padajom, ze trza bedzie po 12 grajcarów płacić, ale jo se myśle, zeby bez myta lepiéj było. (Dowiedzieliśmy się z dobrego źródła, że myta tam nie będzie. Ktoś puścił bajkę. *Przypisek Redakcyi.*)

Polok z Jurgowa.

KRONIKA.

Związek Drużyn Podhalańskich a uroczystości ku czci księcia Poniatowskiego w Krakowie. Jak już donosiliśmy, w dniach 18 i 19 października odbędą się w Krakowie uroczystości narodowe ku czci księcia Józefa Poniatowskiego, w setną rocznicę jego śmierci. W uroczystościach tych biorą udział prawie wszystkie organizacye narodowe polskie. Wydział Związku Drużyn Podhalańskich, który się zebrał na naradę dnia 30 września w Nowym Targu, również postanowił wezwać Drużyny Podhalańskie do wzięcia udziału w tych uroczystościach. Według dotychczasowych informacyi, jest uzasadniona nadzieja, że Drużyny Podhalańskie stawią się w Krakowie w pokaźnej liczbie. Nadmieniamy, że Wydział Związku poczyni starania o

zniżki kolejowe i wszelkie udogodnienia. Wyjazd do Krakowa nastąpi w sobotę dnia 18 października o g. 9 rano z Nowego Targu.

Obchód ku czci ks. Skargi. Dnia 28 września urządził Polski Związek młodzieży katolickiej w Nowym Targu, wspólnie z Kółkiem śpiewackiem, obchód ku czci księdza Piotra Skargi. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, a wieczorem przedstawienie w sali „Sokoła“. Na program wieczorku złożyły się dwa występy chóru Kółka śpiewackiego, dalej: Słowo o znaczeniu Skargi przez dra Karola Retmańskiego z Krakowa i sztuka ks. biskupa Bandurskiego „Złote usta, złote serce“, odegrana przez młodzież związkową. Młodzi amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Publiczność też dopisała, bo sala była pełna. Dochód z wieczorku obrócono na cele Związku.

Wystawa antyalkoholiczna. Dnia 26 i 27 września urządziło Towarzystwo wstrzemięźliwości od trunków „Wyzwolenie“ w Nowym Targu, w domu „Sokoła“, wystawę antialkoholiczną. Wystawę zwiedziły tutejsze szkoły ludowe, gimnazyum, oraz Związek młodzieży katolickiej. Kierownik wystawy p. Mikołaj Skiba miał szereg wykładów o alkoholiźmie. Zapowiedziany odczyt i wiec nie odbył się.

Myśliwi nowotarscy. W dzień św. Michała, 29 września, odbyło się w Nowym Targu ogólne zebranie tutejszego Towarzystwa myśliwskiego „Dunajec“, pod przewodnictwem prezesa p. Kabłaka. Z ważniejszych spraw na tem zebraniu omówionych, podnieść należy podwyższenie wpisowego z 20 na 50 kor. Na zebraniu stwierdzono pomyślny rozwój Towarzystwa.

Robaczki świętojańskie. Jak nam donoszą z Czorsztyna, w ostatnich dniach września pojawiły się tam robaczki świętojańskie i wieczorami rzęsiście oświetlały okolicę.

Premiowanie bydła. Towarzystwo rolniczo-okręgowe w Nowym Targu urządza premiowanie bydła rasy czerwonej polskiej, należącego do włościańskiego Związku hodowlanego w Białym Dunajcu. Premiowanie to odbędzie się dnia 25 października 1913 r. w Białym Dunajcu przed stacyą kolejową o godzinie 8½ przedpołudniem, może w niem brać tylko udział bydło należące do Związku. W czasie premiowania przyjmować się również będzie nowych członków do Związku

Zabójstwo. Jak donoszą z Raby wyżnej, w zeszłym tygodniu został tam zabity niejaki Jakób Lachs przez miejscowego parobczaka Stanisława Rapacza. Rapacz wracał z jarmarku do domu i w stanie nieco podchmielonym zaczepił żonę pewnego gospodarza. Stanął w jej obronie nadeszły właśnie mąż i wywiązała się bójka, w czasie której Rapacz wyciągnął nóż. Zauważył to przechodzący Lachs i podszedł do bijących się, by ich rozbroić. Wówczas Rapacz ugodził go ostrzem w skroń, tak, że nieszczęśliwy padł zbroczony krwią i wkrótce wyzionął ducha. Osierocił żonę i ośmioro dzieci. Na miejsce zjechała komisya sądowo-lekarska z Jordanowa. Zabójcę, który liczy dopiero 19 lat, odstawiono do aresztów w Jordanowie.

Usiłowane samobójstwo w więzieniu. Z Nowego Sącza donoszą, że zasądzony na 10 lat więzienia za podrabianie pieniędzy, Krzeptowski, chciał sobie odebrać życie przez powieszenie, czemu jednak przeszkodzono. Ponieważ zdradzał stan anormalny, wysłano go ze Sącza do Krakowa do zbadania jego stanu umysłowego.

Pożary na Spiżu. W Jarzembinie (po węgiersku Berkenyéd) koło Starej Lubowni na Spiżu wybuchł w zeszłym tygodniu pożar, którego pastwą w krótkim czasie padło 67 domów i 70 stodół. W płomieniach zginęło też wiele statku. Szkoda ogromna, zwłaszcza, że prawie nic nie było ubezpieczone. — W Margecanach na Spiżu, wskutek nieostrożności dzieci, wybuchł pożar, który zniszczył 35 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda ogromna. Dodać należy, że podczas pożaru zginęła w płomieniach niejaka Janowa Kajawska.

Usiłowane samobójstwo. Z Twardoszyna na Orawie piszą nam: Dnia 18 września usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru 18-letni Wojciech Gallas, syn byłego notara. Przyczyną miał być strach przed egzaminem, który w dniu tym miał składać. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala w Cieszynie na Śląsku.

O co się troszczą Słowacy. W słowackich „Narodnich Nowinach“, wychodzących w Turczańskim św. Marcinie, pojawił się dnia 23 września obszerny opis uroczystości odsłonięcia pomnika zabitego rosyjskiego prezydenta ministrów Stołypina w Kijowie. Jak wiadomo, uroczystość tę urządzali „russcy“ ludzie, czarnosotieńcy i najwięksi wrogowie Polaków. Słowackie „Narodnie Nowiny“ rozpływają się z zachwytu nad tą uroczystością huliganów rosyjskich i przytaczają o niej całe ustępy z artykułów takich dziennikarzy-polakożerców rosyjskich, jak Mienszikow i Percow. W końcu „Narodnie Nowiny“ od siebie już zauważają, że począwszy od prezydenta ministrów Kokowcowa, całe społeczeństwo rosyjskie brało udział w tej uroczystości. „Tylko Polacy — ubolewają „Narodnie Nowiny“ — wnieśli do harmonii smutny rozdźwięk: w dzień uroczystości urządzili sobie bal w „Grand-Hotelu“, gdzie mieszkała rodzina Stołypina... Ej, Polacy, wołają „Narodnie Nowiny“ — to już jest „niehonorowo“, a może i nie „zdrowo!“ Czy to jest niehonorowo, Polacy nigdy nie będą pytali o to Słowaków. Polacy krwią i poświęceniami honor swój ufundowali pośród narodów. Jedna uwaga słuszna, że to może nie „zdrowo“ — ale myśmy już tacy. Wobec Rosyi nigdy nie pójdziemy drogą „zdrową“, jaką kroczą moskalofilskie „Narodnie Nowiny“ z Turczańskiego Marcina.

Nasi księża w Ameryce. Piszą nam z Chicago: Trudno powstrzymać się, by nie podzielić się z Wami

radością, jaką napełniło się serce nasze, patrząc aż na 3 wybrańców Bożych z pośród naszego ludu. Przy odgłosie dzwonów — otoczeni ludem — kroczyli trzej młodzi kapłani do ołtarza, by tam złożyć po raz pierwszy ofiarę Bogu. Mimo nastroju tak uroczystego, na ich twarzach malował się jakiś smutek. Oto nie widzieli oni wśród ludu ani rodziców — ani swej rodziny — którzyby się cieszyli ich radością. Ks. Jan Wetula z Rogoźnika odprawił pierwszą mszę św. w Elizabeth N. J. w kościele św Wojciecha. Studya odbywał w Krakowie w IV. gimnazyum. Choroba nie pozwoliła mu dokończyć nauk i musiał wyjechać na wieś. Nie powrócił już więcej do Krakowa, ale udał się do Ameryki i ukończył studyda Seton Hall So. Orange N. J. Ks. Stanisław Kroczek z Przyszowy p. Limanowa. Przed 12 laty przyjechał do Ameryki i tu ciężko pracował w różnych fabrykach. Wtem nastąpił zwrot w jego życiu, bo oto poznaje go jeden z jegomościów, a oceniając dobre jego strony, wysyła go na kursa klasyczne (gimn.) do Orchard Lake Mich. gdzie do końca studyów przebywał. Pierwszą mszę św. odprawił w Buffalo N. Y. w kościele Przemienienia Pańskiego. Ks. Jakób Czarnogórski z Frankowej małej na Spiżu był wychowankiem śp. Markiewicza. Przed kilku laty przybył do Ameryki i po różnych trudach i przeciwnościach skończył seminaryum duchowne i obecnie pierwszą msze św. odprawił.

Cholera. W Galicyi, w powiecie skolskim w Oporcu, wyzdrowiała jedna osoba, pozostaje przeto w Oporcu dwu chorych: w Tuchli tegoż powiatu pozostaje jedna osoba chora na cholerę. Zresztą w kraju nowych zachorowań na cholerę niema. Namiestnik dr Korytowki wydał następujący okólnik: „Wobec coraz większego szerzenia się cholery na Węgrzech, w Rumunii, w krajach bałkańskich, a w ostatnich czasach także w gubernii podolskiej, zabrania się wszelkich gromadnych zjazdów do rabinów galicyjskich podczas nadchodzących świąt żydowskich od 2 do 24 października. W czasie tych świąt trzeba zwrócić baczną uwagę zwłaszcza na te miejscowości, w których przebywają głośniejsi rabini i przy pomocy żandarmeryi nadzorować ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych i ruchu obcych żydów, oraz stanu zdrowia ludności."

Bandytyzm w Krakowie. W nocy z wtorku na środę dnia 1 października napadli dwaj młodzi ludzie na kierownika księgarni Gebethnera w Krakowie, Ferdynanda Świszczowskiego, zabili go i zabrali z kasy 9000 koron, przeważnie w banknotach 100 koronowych.

Śmiały lotnik. Jak wiadomo, lotnictwo czyli awiatyka, rozwija się od kilku lat coraz bardziej. Lotnicy odbywają już na aeroplanach czyli samolotach wielkie podróże. Obecnie omawia cały świat niesłychanie śmiały lot francuskiego lotnika Garrosa, który w 7 godz. 45 min. przeleciał ponad morze Śródziemne bez zatrzymania się. Garros odbył drogę, na przebycie której okręty potrzebują przynajmniej dwie doby, w 7 godz. i 45 min. W linii powietrznej droga ta wynosi przeszło 800 kilometrów. Garros leciał z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Czyn Garrosa jest tak śmiały, że nawet w kołach lotników uważano go za szaleństwo. Wobec tego Garros przedsięwziął swój lot w zupełnej tajemnicy, tak, że nie zabrał nawet ze sobą przyrządów ratunkowych. Na pytanie, dlaczego nie zabrał tych przyrządów, odpowiedział Garros, że nie chciał przedłużać swoich cierpień w razie, gdyby wpadł w morze. Garros wzniósł się o godz. 6 rano w St. Raphael pod Niceą, a o godz. 1·45 popołudniu wylądował w Bizercie w Tunisie, poczem udał się w dalszą drogę do miasta Tunisu, gdzie przybył wieczorem.

Czerwone bydło. W Wiedniu odbyła się w dniach od 12 do 14 września r. b. wystawa bydła rozpłodowego, świń, owiec i kóz, oraz drobiu, gołębi i królików. Główną część wystawy stanowiło bydło rogate (około 650 sztuk) i świnie (około 140 sztuk), gdy owiec i kóz było bardzo mało. Natomiast wystawiono dość znaczną ilość drobiu i królików. Hodowla galicyjska reprezentowana była na tej ogólno-austryackiej wystawie tylko przez bydło z zachodniej części kraju. Pod egidą też komitetu krakowskiego Tow. rolniczego obesłały wystawę obory większe zawodowe, obory gminne i związki hodowlane włościańskie, zgrupowane w „Związku hodowców bydła nizinnego" i „Towarzystwie hodowców czerwonego bydła polskiego". Mimo niekorzystnych warunków i klęsk tegorocznych, cały materyał przedstawiał się bardzo dobrze. Zupełny tryumf odniosło na wystawie przedewszystkiem bydło czerwone polskie, przedstawione w ilości 63 sztuk. Bydło czerwone polskie obudziło szerokie zainteresowanie w licznych zastępach zwiedzających wystawę, a także Szwajcarzy i Niemcy wyrażali się o niem z wielkiem uznaniem, uważając je za najlepsze z całej wystawy. Równe pochwały zdobyła rasa ta z ust p. ministra rolnictwa, a minister dla Galicyi zakupił 7 sztuk krów i jałówek cielnych dla swego majątku w gorlickiem.

„Z blizka i z daleka". Pod takim tytułem wychodzić będzie w Warszawie nowe illustrowane pismo dla młodzieży, z dodatkiem dla dzieci pt. „W słońcu". Pismo wychodzić będzie co tydzień w sobotę, a kosztować będzie rocznie 5 rubli 40 kopiejek. Wydawczynią pisma jest p. Wanda Kłyszewska, a redaktorkami pp. Janina Mortkowiczowa i Stefania Sempołowska.

Wesoły kącik. *Surowy sędzia.* Woźny: — Oto, proszę pana radcy jest ten łańcuchowy pies, który skarżącego tak okropnie pokąsał.

(Pies zaczyna szczekać).

Sędzia: — Stul pysk! Czekać, aż cie zapytam!

Za teñ dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dr Kazimierz Nowotny

adwokat w Nowym Targu, Rynek. 2—7.

Niedaleko Nowego Targu,

w ludnej wsi, gdzie jest kościół, poczta i żandarmerya, przy szosie krajowej jest do oddania zaraz z powodu choroby właściciela kelnerstwo lub zastępstwo wydatnego wyszynku. Kaucya potrzebna, pierwszeństwo mają katolicy, obeznani z tym zawodem.

Zgłaszać się należy: **Stanisław Niemiec, Harklowa, albo Zarząd Browaru w Nowym Targu.** 1—3.

Wszech nauk lekarskich

Dr August Loria

praktykuje od 15 października do 1 marca

w Zakopanem — Hotel Centralny, Krupówki.

Od 1 maja do 1 października

w Marienbadzie, dom „Gutenberg". Waldbrunnstrasse.

1—13

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej".

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu zawiadamia niniejszem, że po myśli uchwały Wydziału Kasy z dnia 27 marca br. została podniesioną stopa procentowa od wkładek z 4½% na 5%.

Oprocentowanie wszystkich wkładek po 5% rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia b. r.

Kasa opłaca nadto z własnych funduszów podatek rentowy. **65.** 7—10



Proszę, przekonajcie się!

Zamiast 18 K tylko 6 K

przepyszny **REMONTOIR** ameryk. 14 karat. goldin (złoty) zegarek zla Panów z 3 silnemi okładkami i z pokrywą sprężynowa, werk ankrowy, na kamieniach osadzony, dokładnie idacy, wraz z eleg. łańcuszkiem i puzderko (etui). 3 letnia gwarancya. Za zaliczką 6 koron. **Fabryka zegarów Mich. Horowitz, Kraków,** ulica Dietlowska l. 61/T. 1—5

POKÓJ

z eleganckiem umeblowaniem do wynajęcia w Nowym Targu, w śródmieściu. — Wiadomość w Redakcyi.

Co my za jedni?

Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«.

Cena za egzemplarz 20 hal· z przesyłką 25 hal. **27.** 23—

ZAŁOŻONA W ROKU 1874

PAROWA FABRYKA MYDŁA I MYDEŁEK TOALETOWYCH

STANISŁAW ROŻNOWSKI

W KRAKOWIE

poleca swe powszechnie znane wyroby, jak to mydła do prania w różnyh gatunkah, proszek mydlany oraz mydełka toaletowe w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD NA PODHALE W KÓŁKU ROL. NOWY TARG.

CENNIKI GRATIS. **34.** 13—26

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.